

Kiedy góral umiera (HARLEM) – R.Zuba

Kiedy góral umiera to góry z żalu sine
Pochylają nad nim głowy jak nad swoim synem
Las w oddali szumi mu odwieczną pieśń bukową
A on długo sposobi się przed najdalszą drogą
Kiedy góral umiera to nikt nie układa baśni
Tylko w niebie roziskrzonym
Mała gwiazdka gaśnie
Głowę jeszcze raz uniesie do góry do nieba
By pożegnać góry swe by im coś zaśpiewać
Góry moje wierchy moje otwórzcie swe ramiona
Niech na miękkim z mchu
posłaniu cichuteńko skonam
Ojcie mój halny wietrze powiej ku północy
Ciepłą drżącą swoją ręką zamknij zgasłe oczy
Kiedy góral umiera to nikt nad nim nie płacze
Siedzi czeka aż kostucha w okno zakołacze
Ziemia twardą szorstką ręką tuli go do siebie
By na zawsze zostać mógł pod góralskim niebem
Góry moje wierchy moje otwórzcie swe ramiona
Niech na miękkim z mchu posłaniu
cichuteńko skonam
Ojcie mój halny wietrze powiej ku północy
Ciepłą drżącą swoją ręką zamknij zgasłe oczy
Bym mógł w ziemię wrosnąć
Strzelić potem do słońca smreczyną
I na zawsze szumieć już
Nad swoją dziedziną



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych